

**Stefan Symotiuik**

## **Na progu fantasmagorycznego świata cywilizacji i kultury**

*В преддверии фантасмагорического мира цивилизации и культуры*

### **I. Adwentyzm technologiczny: ludzkość czekająca na „nowy świat”**

Mało kto przyzna, że zaledwie jedna z maszyn wojennych XV wieku dokonała „przedkopernikańskiego” zwrotu w dziejach Europy: przekreśliła ją ze średniowiecza w „nowoczesność Renesansu”. To armata dała Turkom szanse zdobycia Drugiego Rzymu, cudownego Konstantynopola, co spowodowało ucieczkę uczonych i księgozbiórów tego miasta do Rzymu, budowę Bazyliki św. Piotra – kompensaty za utraconą Hagia Sofię, podróże Kolumba na Zachód w poszukiwaniu nowej drogi do Azji, oderwanie się protestantów od imperium katolickiego (z jego Inkwizycją) – powstanie literatur z językami narodowymi, powstanie państw absolutyzmu oświeconego z ich biurokracją, stworzonego przez kalwinistów kapitalizmu itd. Bez armaty i całego miasteczka artyleryjskiego stworzonego przez Turków po europejskiej stronie Cieśniny Bosforskiej mury Konstantynopola nie uległyby nawale dziczy azjatyckiej, która tworząc islamskie imperium ottomańskie, do dziś emanuje echo dżihadu, wstrząsające Zachodem. Tylko poukrywane arsenały atomowe chronią dziś tę twórczą część ludzkości przed nową „wędrownką” ludów. Dzięki karabinom maszynowym zdolano nawet rzucić na kolana znaczną część islamskich narodów w końcu XIX w. Wiek ten nazywano wiekiem „maszyny parowej i stali”. Stalowa blacha stworzyła świat karoserii i silników samochodowych, ale też garnków kuchennych w każdej nowoczesnej kuchni. Ale już w drugiej swojej połowie był on też wiekiem benzyny i elektryczności.

W pierwszej połowie XX wieku nastąpiła era plastiku i energii atomowej, a w drugiej również paliw chemicznych, które wyniosły tysiące ton rakiet i aparatury na Księżyc i Marsa oraz w przestrzeń kosmiczną, zaś telewizja i komputery stworzyły nową duchowość i sztuczną inteligencję.

Wiek nasz – XXI – zaczyna się od Nowej Baśni: silnika wodorowego, który „dobije” chwilowe ożywienie islamu, odbierając mu dochody z ropy naftowej (ugodzi przy okazji w Rosję) oraz grafenu (którego produkcję rozpoczyna m.in. Polska). Po tym drugim „filarze cywilizacji” spodziewać się można więcej niż po energii wodoru. Z jednego grama grafenu tworzy się cienką folię o rozmiarach boiska piłkarskiego, aby tę folię przerwać, trzeba w nią strzelać z armaty.

Wystarczy wyobrazić sobie nowe czołgi i kamizelki kuloodporne, aby ocenić zmiany w obronności Zachodu. Wyobraźmy sobie jednak, że dwie takie folie złożone na kształt materaca, z wypompowanym ze środka powietrzem – a więc chroniące przed zimnem na podobieństwo termosu na ciepłe napoje – użyjemy na zewnętrzne ściany wieżowców. Wówczas taką ścianę, wielkości Pałacu Kultury, dziecko z przedszkola będzie mogło wziąć na rękę i podrzucać do góry. Folia ta położona na autostradę uczyni ją nieścieralną na stulecia a karoserie samochodów pozostaną bez wklęśnięć przy największych zderzeniach.

Cóż mówić o tzw. nanotechnologiach. Tak przedstawia się dobytek i zasoby ludzkości, jakie otrzymujemy w posagu w nowe stulecie. Ale nie środki, ale cele decydują o motywacjach dziejowych. Nikt dotąd nie zakwestionował tezy A. Toynbeego o relacji „wyzwań i odpowiedzi” w dziejach. Gdy w UMCS toczyła się tuż po roku 2000 debata publiczna na temat wstąpienia Polski do Unii Europejskiej (jako przeciwnik brylował J. Korwin-Mikke), to optujący za Unią profesorowie: J. Bańka i A.L. Zachariasz „mieczem Toynbeego” gromili konserwatystów i zacofańców, jak stado ropuch w bajorze.

Powstaje jednak pytanie, jakie to wyzwania rzuci w tym wieku świat przyrody i cywilizacji człowiekowi i jakie wyzwania rzuci on światu. Jakie to rękawice rzucają sobie obaj nieustępliwi dżentelmeni?

## II. Nowe konfrontacje świata i człowieka w wieku XXI

Dowodzę w swoich tekstach, że aksjologia świata ludzkiego składa się z czterech szczebli organizacji wartości. Po pierwsze – trwa w niej nieustająca „fontanna optymizmu”, jaką jest myślenie i wyobraźnia magiczna. J.G. Frazer przyjmował, że przed religią (lansującą pokorę i pesymizm) istniały tysiąclecia „optymizmu magicznego”, gdy człowiek czuł się wszechwładnym panem przyrody, zdolnym dzięki zaklęciom i rytuałom spowodować dowolne skutki. Sądzi się, że alchemia odnowiła tę rolę magii, zaś technika doprowadziła do jej istotnych spełnień. Dziś magia króluje w literaturze *science fiction* i wedle Fayerabenda ona generuje i inspiruje wiele odkryć i rewolucji naukowych. Drugim szczeblem aksjologicznym jest *mimesis*, które jest kręgiem dbałości o utrzymanie elementarnej równowagi w działaniu ludzkim, wstrzymującym człowieka przed *szaleństwem* w swoich dążeniach. Jest to szczebel trójwarstwowy: postuluje zasadę „wdzięczności”: za dobro odpląć dobrem. Wstrzeźliwości: nie rób drugiemu co tobie niemiłe i on wtedy też wstrzyma się od tego, wreszcie *prawa*: zło za zło, oko za oko, ząb za ząb: zrównoważ krzywdy i winy stosowną reakcją. Niechaj zło nie pozostanie bez odpowiedzi.

Przekroczeniem „*mimesis*” jest strefa *ethosu*. Tu przyjmuje się zasadność krzywd i strat, jeśli cele na to zasługują a zyski przewyższają straty. Życie ludz-

kie, tak czy inaczej, skazane jest na straty – nawet gdy tego nie chcemy. Można je – żyjąc – stracić, niczego po sobie nie zostawiając, nic do świata nie wnosząc (i niestety większa część ludzkości tak właśnie istnieje). Można zaś – nieuchronnie straty i ubytki bycia – skompensować dokonaniem wiekopomnymi, choćby poprzez współdziałanie w innowacjach i progresie dziejowym.

Istnieje jeszcze sfera *logosu*, tzn. obszar gdzie ustala się sens działań i rzeczy, racje ich istnienia itp. Nie będziemy tu głębiej wchodzić w te kwestie. Ustalanie celów i motywacji ludzkich, jako czynnika generującego przemiany kulturowe i cywilizacyjne, prowadzi do katalogu postulatów i prognoz, których przykładowy spis przedstawię poniżej. W różnych publikacjach szerzej omawiałem taką strategię ludzkości na najbliższe stulecie.

### A. Nowy ekologizm

Czas najwyższy, aby przerwać płaczliwy i lamentacyjny ruch „ochrony przyrody” opierający się na litości, współczuciu i żalu nad rabunkowo eksploatowaną przyrodą. Mechanizmy selekcyjne przyrody wcale nie prowadziły dotąd do przetrwania najpiękniejszych, najinteligentniejszych twórców „natury”. Promieniowania kosmiczne, okresy lodowcowe, czasy pustynnienia planety, działania drapieżców (rekiny, hieny, tygrysy), epidemie wirusowe niszczyły często świetne twory mutacji, zostawiając strachliwe, przeciętne, zdolne do nędznej egzystencji rośliny i zwierzęta. Dzięki opanowaniu „klawiatury i palety DNA” człowiek może być kompozytorem i malarzem zupełnie nowej, wspanialszej przyrody. Jaka ona mogłaby być, pokazał film Camerona *Avatar*, z entuzjazmem przyjęty w świecie. Tylko przez dwa tygodnie projekcji przyniósł on zysk 2 miliardów dolarów, stając się najbardziej głośnym dziełem w historii kinematografii. Każdy kulturalny człowiek powinien poddać się urokom i magii tego wielkiego dzieła (choć nie jestem zachwycony tym, że tubylców planety podbijanej przez ludzi ukazuje się tam na podobieństwo Indian z dorzecza Amazonki). Do owej nowej ekologii należy też udoskonalenie samego człowieka. Przykładowo nie musi chodzić o osławioną „nieśmiertelność” (Hindusi wierzą w reinkarnację dusz, i to tylko osłabia ich wydajność kulturową, nie muszą się z niczym spieszyć). Dobrze byłoby, gdyby człowiek mógł żyć sprawnie dopóty, dopóki sprawnie funkcjonuje jego mózg – fakt, że organizm przestaje działać, gdy intelekt i psychika jednostki są jeszcze całkiem sprawne, jest skandalem, którego cywilizacja nie będzie na pewno tolerować. Gaśnij jak świeczka, ale póki płoniesz, głupi organizm nie ma prawa cię zawieść.

### B. Nowy urbanizm

Tokio liczy sobie 36 milionów mieszkańców, tyle co Polska, do miast co-rocennie przenosi się miliony prowincjuszy. Trzeba je budować tak, aby nie przy-

pominały labiryntów służących psychologom do badania inteligencji szczurów. Sensowny jest model nowych siedzib ludzkich (nie „globalnej wioski” tzn. suburbiów McLuhana, ale „polis” – „planetarnych Aten” – trzeba wzorować się na włoskich miastach, np. Neapol) rozciągających się tarasowo na stokach wzgórz, gdzie jedne budynki nie zasłaniają widoków mieszkańcom, ci nie krążą w kanionach ulic. B. Fuller, amerykański urbanista – wizjoner pokazał dokładniej taką utopię nowych siedzib wielkich rzesz ludzkich i może ona być punktem wyjściowym dyskusji (proponuje przeniesienie infrastruktury technicznej: magazynów, usług, sieci komunikacyjnej itp. do wnętrza „piramidalnie” wznoszonych miast), otoczenie ich zaś terenami parków, stadionów, miejsc wypoczynkowych, zbiorników wodnych, itp.

### C. Nowy industrializm

Wielkie śmietniska „nowoczesnej produkcji” zalegają świat, czyniąc człowieka producentem śmieci. Jest to nieekonomiczne i wręcz haniebne dla jego wizerunku i samooceny. Wizja gospodarki „cywilLego” lansowana m.in. przez J. Attalię, doradcę byłych prezydentów Francji F. Mitteranda i N. Sarkozy’ego może być punktem wyjścia do uformowania przemysłu „modularnego”, w którym stare przedmioty uzupełnia się nowatorskimi i innowacyjnymi częściami, przez co nie ulegają one wyrzuceniu „na szrot”, ale są „staro-nowe”, tworzone w dowolnych kombinacjach nie przez monstrualne korporacje przemysłowe, ale przez „drobną wytwórczość” milionów małych zakładów pracy, dających liczne miejsca zatrudnienia dla starszych i młodszych pokoleń. Do pracy nie przy taśmie, ale przy maszynach służących kreatywnemu tworzeniu komponentów w wyrafinowanych dóbr i urządzeń podnoszących komfort istnienia ludzkiego.

### D. Nowy obywatelizm

Biurokracja parlamentarna usunęła w cień podmiotowość społeczną, wprowadzając jednostki ludzkie do postaci marionetek i figur szachowych. Świat tak skonstruowany jest „nie nasz” – to zasadnicza cecha społeczności tego typu (tzw. państwa opiekuńczego, które zresztą plajtuje już finansowo). To świat obcy, cudzy, „ich”. Rzecz nie w tym, by wprowadzić zaskak jak dla kalek, by ludzie niedający sobie rady w życiu mogli przeżyć (czy raczej: przevegetować). Trzeba ustanowić jednostki jako współwłaścicieli kraju, np. w tej postaci, że przyjmuje się, iż kilkadziesiąt milionów członków danego narodu, to posiadacze jednej n-milionowej części ziemi, wody, lasów, surowców naturalnych, szos itp., a skoro te dobra użytkują jacyś producenci, płacący podatki, to część z nich jako „renta właścicielska” musi co miesiąc być odpisywana obywatelom, stając się dodatkiem do pensji, jaką pobierają za pracę. Rzecz nie tylko w realnych korzyściach, ale i w czynniku symbolicznym – egzystencji „człowieka posiada-

jącego” (wedle antropologii *homo inquietus*, stan bycia posiadaczem jest jednym z konstytutywnych dla „bycia człowiekiem”). Prawdopodobnie ilość czasu przeznaczanego na produkcję zmaleje np. do jednego tygodnia w miesiącu (zdaniem Ryfkińca dla 80% ludzi za pół wieku nie będzie pracy w dzisiejszym sensie, będą musieli dzielić się pracą jako dobrem „rzadkim”). Już za kilkanaście lat urządzenia GPS zostaną podłączone do „pilotów samochodowych”, a przecież tylko dziś w Polsce z jazdy samochodami dostawczymi i autobusami utrzymuje się 700 tys. kierowców. Ale trzeba pamiętać, że w Atenach, czy w Polsce szlacheckiej obywatele też nie produkowali, robili to za nich chłopcy i niewolnicy, jednak z bezrobocia nie stawali się degeneratami, pasożytami, nie wpadali w bezsens egzystencji. Brali czynny udział w polityce, sporcie, podróżach, studiowali w szkołach wyższych, chodzili do teatrów itp. Obywatel to też ktoś, kto uczestniczy w trójdemokracji, jaką stanowią instytucje ustawodawcze, wykonawcze i sędownicze. Udział w nich winien obejmować: segment ustawodawczy (wyborczo-sondażowo-referendalny), segment władzy wykonawczej, np. poprzez system znaczących, większych niż 1%, „odpisów podatkowych” jako aktu współkształtowania budżetu państwa i organizacji pozarządowych, powszechne uczestnictwo w instytucjach sędowniczych poprzez rozwinięty system ławniczy (jak w USA).

### E. Nowy familiaryzm

Kryzys rodziny jest katastrofą historyczną przełomu XX–XXI wieku. Konieczne jest przeobrażenie konceptu „kojarzenia par” i rodzin do postaci, gdy małżonków cechuje taka koincydencja charakterów, temperamentów, pasji, wieku itp., by przez całe życie byli dla siebie inspiracją, atrakcyjnym towarzyszem istnienia, źródłem szczęścia. Stworzenie odpowiednich instytucji psychologicznych i socjologicznych może doprowadzić do tego rezultatu, łącznie z nowym typem instytucji matrymonialnych.

### F. Powszechny elitaryzm

Jednostki powinny istnieć w zbiorowości nie w układach liniowo-hierarchicznych: „liderzy” i ci „z tyłu”, ale w porządku tyraliery, gdy idzie się ramię w ramię, ale każdy swoją drogą i do przodu (szybciej lub wolniej). Każdy może ustalić sobie niepowtarzalny i odrębny przedmiot pasji i w ich realizacji być najlepszym. Nie ma wtedy powodów do kompleksów, frustracji, poczucia podrzędności. Ci, których zainteresowania są nieidentyczne ale zbieżne mogą tworzyć elity, stowarzyszenia, grupy pasjonarne nawet międzynarodowe, gdzie znajdują źródło wsparcia i trafnej oceny swoich dokonań. Społeczeństwo może być zarazem kolektywistyczne i indywidualistyczne – musi jednak przyjąć „ład tyraliery”. Pasjonaryzm może też mieć istotny sens gospodarczy, jeśli mi-

liony drobnych przedsiębiorstw będą potrzebowały pomysłów na innowacje i wynalazki twórczych jednostek, które zatrudnią.

### G. Planetaryzm i kosmizm

Ludzie, aby uniknąć sytuacji, jakie stwarza „bagnu behawioralne” nadmiernego zgęszczenia, potrzebują nie tylko „globalizmu” jako obszaru bez granic, kontroli, barier. Potrzebują też odczucia, że planeta Ziemia jest Ojczyzną Ludzi – jak brzmiała formuła pisarza i filozofa Saint-Exupéry. Ród ludzki musi zorganizować się w gremia nadnarodowej administracji i uzgadniania działań. Nowa Organizacja Narodów Zjednoczonych może działać np. na zasadzie zwykłej demokracji parlamentarnej, ale takiej w której obywatele Ziemi głosują na Partie Międzynarodowe np. Międzynarodówkę Socjalistów, Międzynarodówkę Liberalów, Międzynarodówkę Konserwatystów. Te organizacje przedkładają swoje propozycje rozwiązywania problemów światowych, czy „zawijywania” wspólnych przedsięwzięć (np. międzynarodowych badań nad rakiem) – i następuje wówczas niezwykła koncentracja i kumulacja „uderzeniowych” działań w skali megacywilizacyjnej. Nowe ONZ mogłoby stworzyć zarodek uniwersalnego języka całej ludzkości poprzez zasadę, że słowo stworzone przez określony naród wymyślający jakieś urządzenie (np. „sputnik”) staje się słowem „ogólnoludzkim”, które używane jest odtąd w mediach wszystkich narodów.

Wspólne opanowywanie Kosmosu powinno zażegnać obecne właśnie narodowe (o granice albo o dawne krzywdy), gdyż wielkość Wszechświata może pomniejszać dla jednostek sens konfliktu np. o miasto Lwów. Tak też powinny być konstruowane informacje medialne, aby najpierw przedstawiano „informacje” z Kosmosu (co dzieje się na stacjach kosmicznych), potem z poszczególnych kontynentów, potem z ważniejszych stolic własnego kontynentu, stolicy własnej a wreszcie wiadomości l o k a l n e. Koncepcja „glokalizmu” (globalnej lokalności, regionalizacji) nie może partykularyzować wizerunku „człowieka w środowisku” cywilizacyjnym. Tytuł słynnej książki niemieckiego popularyzatora nauki, Ditfurtha: *Dzieci Wszechświata* to rzeczywiście dobre logo dla ludzkości jutra.

### III. O potrzebie rekonstrukcjonizmu

Postmodernistyczne hasło „dekonstrukcji” zastępuję słowem: rekonstrukcja. Cywilizacja aktualna jest źle skonstruowana, trzeba ją przekonstruować. Wszystkiego, co najlepsze, możemy oczekiwać po myśleniu kombinatorycznym, synkretyzującym. Prof. A. Nowicki zachwycał się pomysłem Lullusa konstrukcji trzech pierścieni metalowych, dośrodkowo ułożonych, z ważnymi pojęciami umieszczonymi na obrzeżu. Ruch tych pierścieni tworzył zaskakujące kombina-

cje słów, które miały potęgować wyobraźnię i myślenie. Warto zauważyć, że ruch komunistyczny ze wzruszeniem ramion traktował filozofie idealistyczne, afirmował materializm „dialektyczny”, natomiast z nienawiścią odnosił się do materializmu mechanistycznego (na tej fali Trofim Łysenko doprowadził do pogromu genetyki we Rosji radzieckiej, jako nauki „mechanistycznej”). Uwielbiano „skoki” dialektyczne, a mechaniczność uważano (w epoce tryumfu techniki!) za coś martwego i złowrogiego. Lepszy miał być organicyzm. Konsekwencje tego widać w szkolnictwie polskim współczesnym. Mówiono mi o teście wśród młodzieży licealnej jednej z dobrych szkół polskich: żaden z uczniów nie umiał wyjaśnić, jak to się dzieje, że naciskamy na klamkę w drzwiach pionowo, a zasuwą w zamku poziomowo cofa się z zagłębienia w futrynie. Było to nie do pojęcia. Jak takie pokolenia mogą dotrzymać kroku cywilizacjom fascynującym się wszelakiego rodzaju maszyną?

Teraz z kolei środowiska prawicowe z równą pogardą mówią o socjotechnice. Myślenie i działanie inżynierskie wobec rzeczywistości to dla nich jakaś infamia. A jednak właśnie taki intelektualizm (pochwalić trzeba Tadeusza Kotarbińskiego za stworzenie przed wojną prakseologii – nauki o skutecznym działaniu) daje szansę na myślenie racjonalne, ale i nie lękające się utopii. Może wydobędzie nas ono z obecnych tarapatów.

## Piotr Skudrzyk

Uniwersytet Śląski w Katowicach

---

### Działać konstruktywnie

*Действовать конструктивно*

Ja w nawiązaniu do wypowiedzi Profesora Dziemidoka. Wydaje mi się, że nie powinniśmy mówić tylko o wadach polityków i z irytacją postulować, żeby się zmienili. Kiedy tak postulujemy, to nawet nie wierzymy, że te postulaty kiedykolwiek się spełnią. Powinniśmy naszym politykom pomagać. Krytyka ich wad powinna być krytyką życzliwą. Powinniśmy wierzyć, że nasi politycy gdzieś w swojej istocie są ludźmi wartościowymi. Powinniśmy podtrzymywać w sobie ufność, że błędy, a nawet złe intencje, polityków w dużej mierze wynikają z przytłaczającego naporu problemów i nacisków, jakim ci politycy podlegają. Powinniśmy stać po ich stronie. Z postmodernizmu powinniśmy czerpać inspirację do postawy przyjaźni. Derrida, Rorty mówią o dramatycznej potrzebie przyjaźni w chaosie świata. Powinniśmy polityków traktować jako naszych, wspomagać ich dobrym i „złym” słowem, to znaczy krytycznym. Ale to ma być